



**Mariusz Ciesielski**  
(Bydgoszcz)

## KSZTAŁTOWANIE SIĘ EUROPY

Peter Heather, *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, przeł. J. Szczepański, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010, 766 s., z mapami, indeksami.

Książka brytyjskiego uczonego jest już jego drugą pozycją, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym<sup>1</sup>. Omawiana monografia doczekała się szybkiego polskiego przekładu (wyd. angielskie — „Empires and Barbarians”, Londyn 2009). Zapewne przyczyniła się do tego poruszana w niej tematyka i pomoc polskich badaczy, odnośnie do niektórych zagadnień z zakresu archeologii i historii słowiańskiej, gdzie jak sam autor na wstępie odnotowuje „zapuszcza się [...] w zakamarki, przed którymi szanujący się anioł stróż miałby poważne obawy” (s. 7). Ziemie polskie od pierwszych wieków po Chr. mieszczą się, co jest oczywistością, w zakresie geograficznym, chronologicznym i tematycznym niniejszego opracowania, co może dodatkowo wzbudzić ciekawość polskiego czytelnika, zainteresowanego interpretacją dziejów tych ziem w ujęciu anglosaskim.

Brytyjski badacz w interesujący sposób przedstawia wizję przemian dokonujących się m.in. na ziemiach polskich od momentu zajmowania tego obszaru przez ludność kultur archeologicznych — wielbarskiej i przeworskiej — oraz ich stopniowego zaniku i ekspansji w IV–V wieku po Chr. W dalszej perspektywie w miejsce reprezentantów tych kultur pojawiły się plemiona słowiańskie, stopniowo ewoluujące, aż do momentu utworzenia w X wieku państwa pierwszych Piastów.

Opracowanie składa się z jedenastu rozdziałów, w których autor porusza się tematycznie po całym kontynencie europejskim przez pierwsze millenium jego dziejów. Trzeba odnotować, że uznanie wzbudza podjęcie się tak wielkiego wyzwania, zważywszy na ramy geograficzne i chronologiczne (dwie epoki historyczne) badanej tematyki, co w konsekwencji pochłonęło historykowi kilkanaście lat pracy, zanim dzieło ujrzało światło dzienne.

---

<sup>1</sup> Poprzedził ją „Upadek Cesarstwa Rzymskiego”, również w przekładzie J. Szczepańskiego, wydany w Poznaniu, w roku 2006.

Osią badań i zasadniczą tezę wyłaniającą się z lektury książki jest analiza wpływu przemian socjoekonomicznych i politycznych w łonie plemion barbarzyńskich oraz ich wzajemne oddziaływanie z imperiami dominującymi na kontynencie europejskim i po części azjatyckim — Cesarstwem Rzymskim, Bizancjum, imperium Attyli, kaganatem Awarów, zjednoczonymi pod sztandarem islamu państwami arabskimi czy na koniec monarchiami frankijskich Karolingów i saskich Ludolfingów. Wszystkie te składowe wywierały głęboki wpływ, co jest konsekwentnie ukazywane, na kształt przemian w łonie społeczności barbarzyńskich w pierwszym tysiącleciu po Chr.

Uczony w swych studiach nad fenomenem migracji ludzkich posiłkuje się ponadto szeroko zakreślonymi badaniami porównawczymi. W tym celu, dla lepszego ukazania działania pewnych ogólnych mechanizmów zachowań zbiorowości ludzkich, wykorzystuje wybrane przykłady z czasów nowożytnych, jak chociażby zaludnianie kontynentu północnoamerykańskiego przez Europejczyków czy migracje osadników burskich, tzw. *voortrekkers*<sup>2</sup>, w południowej Afryce w poszukiwaniu nowych terenów pod osadnictwo.

W recenzowanej publikacji znajdujemy także wnikliwe opisy dziejów poszczególnych regionów kontynentu i procesy powstawania wczesnośredniowiecznych państw, które wyłoniły się w efekcie zachodzących przemian. Niektóre z tych nowo powstałych tworów politycznych wiodły nierzadko krótki żywot, jak na przykład królestwa germańskie, utworzone na dawnym terytorium Cesarstwa Zachodniorzymskiego.

Większość z dokonujących się migracji została wywołana przez *Völkerwanderung* (wędrówkę ludów) — tym terminem autor często się posługuje. Jednak najwięcej uwagi skupia na znalezieniu odpowiedzi na pytanie, co stało się przyczyną tych ruchów i jaki miały one charakter. W przeciągu dziejów obejmowały przecież zróżnicowane kulturowo obszary Europy. Przykładowo migracje germańskie w pierwszej połowie tysiąclecia sięgały od Bałtyku do północnych wybrzeży Morza Czarnego i od Brytanii do Afryki Północnej. W późniejszych stuleciach nie mniejszy udział w przemieszczeniach ludnościowych odegrało pojawienie się Słowian, którzy stopniowo zajęli i trwale zasiedlili olbrzymie połacie kontynentu, sięgające aż po Łabę na zachodzie i Peloponez na południu, oraz pojawienie się koczowniczych plemion Awarów. Inny przykład to dalekie wyprawy Wikingów na Ruś oraz do najdalszych zakątków Atlantyku, Morza Północnego i Morza Bałtyckiego, a nawet na tak odległe od rodzimej Skandynawii Morze Śródziemne.

---

<sup>2</sup> Afr. — ci, którzy idą przodem (przyp. red.).

Według brytyjskiego historyka opisywane przemieszczenia ludności były nierozdzielnie powiązane z różnicami w stopniu rozwoju gospodarczego Europy, którą dzieli na trzy części (Europa trzech prędkości). Pierwszą strefą były najlepiej gospodarczo i cywilizacyjnie rozwinięte tereny zajmowane przez Cesarstwo Rzymskie, sięgające Łaby i Renu. Drugą część stanowiło *barbaricum*, czyli nadgraniczny pas ziem składających się z państw lub plemion klientelnych. Państwa te, z racji bezpośredniego sąsiedztwa z Cesarstwem, przynajmniej częściowo partycypowały, przez handel i szeroko pojmowany przepływ idei, w zdobyczach cywilizacji grecko-rzymskiej, ale w rozwoju społeczno-gospodarczym ustępowały terenom leżącym za limesem. Trzecią część stanowiły jeszcze bardziej oddalone od rzymskich granic i niezbyt ludne obszary Europy Wschodniej. W stosunku do ziem bezpośrednio sąsiadujących z Cesarstwem Rzymskim prezentowały one jeszcze niższy poziom rozwoju i tkwiły *de facto* w epoce żelaza. Ludy zamieszkujące tamte lesiste tereny żyły zwykle na granicy samowystarczalności, bez nadwyżek produkcyjnych, które mogłyby wykorzystywać do celów handlowych, najczęściej wiodąc egzystencję w społecznościach egalitarnych.

Właściwym motorem przeobrażeń ludnościowych i socjoekonomicznych kontynentu europejskiego było dążenie do wyrównania tych dysproporcji (różnic prędkości rozwoju) pomiędzy poszczególnymi jego częściami cywilizacyjno-ekonomicznymi. Oczywiście pierwszoplanową rolę w podjęciu decyzji o migracji w IV wieku po Chr. odegrał przede wszystkim napór Hunów, który stał się katalizatorem przemian, i późniejsze pojawienie się Awarów, które pociągnęło za sobą podobne skutki. Wraz z wywołanymi tym naciskiem ruchami ludności na zajęтым przez barbarzyńców terytorium rzymskim następowały głębokie transformacje społeczno-ekonomiczne, co determinowało dalszy rozwój nowo powstałych tworów politycznych, a w konsekwencji krystalizowanie się wczesnośredniowiecznych państw i tym samym przyspieszanie procesu przemian. W efekcie stwarzało to podstawy do samodzielnego wykształcenia i funkcjonowania, przy wykorzystaniu zdobyczy cywilizacyjnych świata rzymskiego, własnych, oryginalnych struktur i wzorców społeczno-polityczno-ekonomicznych, czego najlepszym przykładem było powstanie państwa frankijskiego.

Rozpatrując ogólnie problem migracji, autor zastanawia się także, jaki przybrały one charakter. Czy były to masowe wędrówki narodów w znaczeniu nowożytnym, często przedstawiane, zwłaszcza w dawniejszej historiografii, w ujęciu nacjonalistycznym? Wedle takiej koncepcji masowego *exodusu* byłoby to wyjście jednej licznej, zwartej, odrębnej kulturowo i samowystarczalnej biologicznie populacji z punktu A do punktu B na zasadzie ruchu kuli bilardowej, często połączone z czystkami etnicznymi. Inny, współczesny wariant tego skomplikowanego zagadnienia, który może bardziej odpowiada rzeczywistości, a za którym opowiada się autor książki, polega na przyrównaniu tego fenomenu do kuli śniegowej. Przez

tę analogię rozumie się przyciąganie miejscowej ludności przez nieliczne grupy wędrowców, złożone w większości z wojowników, którzy swoją sprawnością i powodzeniem wabili rekrutów na przemierzanych terenach (s. 38).

Postawione pytania dały badaczowi asumpt do poszukiwania odpowiedzi na inne, rodzące się problemy badawcze, związane z zajmowaniem terytoriów, które wcześniej nie zostały opuszczone przez miejscową ludność rzymską, jak dawne prowincje Galia i Brytania. Szczególnego znaczenia nabiera ta kwestia w przypadku Brytanii. Na jej przykładzie autor wyjaśnia wątpliwość czy pojawienie się na tej wyspie Anglów, Sasów i Jutów, albo kilkaset lat późniejsze przybycie skandynawskich Wikingów, było najazdem mas ludności, czy tylko transferem elit? Według autora odpowiedzią na to pytanie jest właśnie przypadek Anglii tamtych czasów — klasyczny przykład tego drugiego zjawiska, które z czasem przyniosło powstanie wielu drobnych królestw anglosaskich.

W rozdziałach poświęconych tworzeniu poszczególnych państw wczesnośredniowiecznych, całość pracy spleta się w jeden narracyjny obraz, z którego wyłania się główny zamysł autora monografii, zmierzający do ukazania narodzin średniowiecznej Europy od momentu pierwszych poważniejszych ruchów migracyjnych z IV w. po Chr., po wykształcenie się państw dynastycznych o znacznym zasięgu terytorialnym, z dobrze uformowaną władzą, dysponującą własną siłą zbrojną. Spoiwem tych państw i źródłem kształtującym normy kulturowe było przybyłe za rzymskim pośrednictwem chrześcijaństwo, co znalazło odzwierciedlenie w zbliżonym typie budownictwa sakralnego pokrywającego tereny barbarzyńskiej niegdyś Europy Środkowej i Wschodniej.

Wszystkie przedstawione zjawiska były pochodną względnego wyrównania poziomu cywilizacyjno-ekonomicznego poszczególnych części starego kontynentu. Od tego momentu Europa po raz pierwszy jawi się jako w miarę jednolity, geopolityczny byt, o zbliżonym sposobie rządzenia, wspólnej kulturze, religii i poziomie agrokultury.

W drugiej połowie pierwszego tysiąclecia kontynent europejski zaczęła pokrywać sieć kontaktów o charakterze handlowym, wojskowym czy dyplomatycznym. Istotnym skutkiem tych przemian było ustanie potrzeby migracji, przynajmniej w skali, jaką przybierały one jeszcze w pierwszej połowie tysiąclecia. Wynikało to z wygaśnięcia bodźców popychających ludność do przemieszczania się, działających we wcześniejszych stuleciach, i z większego przywiązania osiadłych populacji do zajmowanych terytoriów. Te bodźce miały dwojaki charakter. Były negatywne, czyli ludy, podejmując decyzję o opuszczeniu zajmowanych obszarów, najwyżej uciekały przed naporem ludów koczowniczych, albo pozytywne, zdeterminowane przez czynniki ekonomiczne i chęć podniesienia standardu życia.